

DOBRE RZYMSKIE CZASY, CZYLI BUJAJĄCA ŁÓDŹ

Krzysztof Gol Piotrkowski: Panie Janie Kochany, mam coś dla pana, chwileczkę...

Jan Wiesław Slam: Naprawdę, pamiętał pan?

Tak. Proszę, oto kamyczek, pamiętałem, by się nie pomylić, kamyczek z Jasnej Góry.

Ale ja prosiłem o kamyczek ze Starowej Góry!

Ojej, niepotrzebnie więc pojechałem do Zielonej Góry, cały dzień zmarnowałem...

Do Zielonej, do Grynberga? Nic już nie rozumiem, które miasto się panu nie podobało? Częstochowa?

Wie pan, siedzę non stop w archiwach i rzadko wychodzę na światło dzienne, od słońca mam zaćmienie i na dworcu pociągi pomyliłem. Nieważne, proszę natomiast powiedzieć, do czego panu potrzebny kamyczek ze Starowej Góry?

Zanim wyjaśnię, łaskawy panie, ciekawy jestem, co pan w tych archiwach robi, bo dla mnie archiwa to bułka z masłem ekstra.

To mój zawód, jestem mgr arch., czyli magazynier archiwista. Ostatnio szukam danych na temat budownictwa zamkowego w regionie na zlecenie tajemniczej osoby.

To mam dla pana świetną wiadomość. Właśnie Starowa Góra to prawdopodobna pierwsza, nieudana lokacja zamku, czy też dworu obronnego, przez starostę pabianickiego, niejakiego Starowina Młodszego. Był zresztą pobożnym duchownym: jak pisze lokalny nasz kronikarz bł. Feliks z Popiołów - Mens Glutt Starovin było starościem po matce Pelagii, a ojca miał podobnie Włocha - de Paviani vel Pabianni. Tak wynika ze źródeł przepastnego archiwum w Rękoraju - kopalni tego typu sensacji. Odnaleziony ostatnio dokument mówi o koncepcji borghum Starberg vel Starckburg, co może wskazywać na udział Nieńców w pracach projektowych.

Nieudana lokacja?

Prócz systemu pokrętnych fos nic nie powstało. Fundusze na obronność rychło zdefraudowano. Był to okres upadku państwa i doraźnych, chaotycznych działań. W zapiskach z epoki pada niejednokrotnie termin „schluss und rosspyerduscha”. Dobrze, że dziś powstaje porządna fosa i wał śródmiejski w poprzek miasta. Ale zauważmy z dużą dozą powagi - to nie są pierwsze przykłady architektury monumentalnej i obronnej w Łodzi. Według badań mojego obiecującego współpracownika dr Gina-Lubuskiego, pierwszą warownię założyli przybysze z innych zupełnie regionów.

Słowianie?

Nie, najprawdopodobniej sami Rzymianie a właściwie straszni maruderzy z armii, która przechodziła tędy podbijać Radomszczyznę - czyli tzw. Zzymianie.

Żartuje Pan? To niewiarygodne!

Hm, niewiarygodne, kapitalnie Pan to ujął! Nienawidząc Romy-Matki, która nie płaciła żołdu długie miesiące i odżegnując się od wyniosłej (na wzgórzach) stolicy, powtarzali paradoksalnie stare schematy - także te planistyczne. Mamy na to wiele dowodów. Układ placu Wolności z otaczającymi ulicami: Północną, Wschodnią, Rewolucji i Zachodnią to zapewne układ regularnego obozu

rzymskiego dla jednej kohorty. Z pewnością działała tu wtedy niejedna manufaktura i świątynia, ze względu na dogodne położenie na jantarowym szlaku konnym.

A obecny pomnik Kościuszki to dawny rzymski komin?

To kompletny kretynizm – nie wolno bezkrytycznie przyjmować popularnych obecnie teorii Jacentego Edwarda Smutnickiego. Jest on ignorantem bynajmniej niepozbawionym męskiego uroku, ale też szalbierzem naukowym. To zwykły obelisk, jakich wiele było w cesarstwie. Tak to postrzegam definitywnie!

A jak pan wyjaśni podziemne korytarze pod placem? Poganie germańscy je zrobili po wypędzeniu Rzymian? Czytałem, że na placu stał kiedyś pomnik Światowida, spoglądającego w cztery strony świata.

To kolejna kompletna bzdura, opierająca się na błędnych badaniach i nadinterpretacjach J. E. Smutnickiego, który czuje pociąg do niesprawdzonych teorii. Wszędzie widzi niemieckie dworce i katakumby, najchętniej by metro w Łodzi odnalazł. Faktem niezaprzeczalnym i jednocześnie strasliwym jest wykorzystanie przez Niemców podziemi w czasach okupacji, ale innym razem o tym porozmawiamy. Te korytarze to chrześcijańskie katakumby.

To są dowody na obecność Rzymian?

Proszę pana, najnowsze badania pokazują, że to właśnie Rzymianie założyli tu pierwsze miasto. Regularny układ, katakumby, a przede wszystkim zachowana w jądrze źródłowo przekształcona nazwa – Uć Kaliska, legendarna Calisia, która przez błędy prymitywnych kartografów została naniesiona nad Prosną. Napisane bowiem jest: „Calisia Uc dicta, circa Nerrum sita”. Nerrum, rozumie pan? Uc! Może też w pewnym okresie nazwa B’uc lub Buu-cdź świadczy o obecności elementu etnicznego o retoromańskich korzeniach i skłonności do rytualnego ryczenia, co przekłada się naturalnie na pewną manierę w regionalnej wymowie i toponimach.

Chyba najpierw istniała jednak nazwa „Łódź Kalijska” pochodząca jak przypuszczam od łodzi galijskiej (kaliskiej), używanej tu przed wiekami do spławiania wyrobów artystycznych?

Uć, Udź to jednak niechybnie nazwa pierwotna, wzięła się od udźca, ućca. To prawdopodobnie od dużego nagromadzenia potężnych bawołów galijskich, których zbierały kości odnajdujemy teraz w czasie wykopalisk w mieście.

Skąd się wzięły bawoły tutaj?

To fantastyczna historia. Otóż Rzymianie byli ludźmi praktycznymi, wygodnymi i świetnie zorganizowanymi. Obóz rzymski rychło przekształcił się w spore miasto, pałace namiestnika, patrycjuszy, kuracjuszy i utracjuszy rozłożone były w znacznych odległościach od centralnego obelisku czy też komina ofiarnego, niech już będzie Smutnickiemu. Wtedy znany ze źródeł Sekwestrator Potylicjusz wpadł na pomysł tramwaju, ale nie konnego, tylko bydlęcego.

Skąd pan to wie?

Prowadzę równoległe badania, analizuję i syntezuję. To pewnik potwierdzony serią doświadczeń organoleptycznych na Brusie.

Zachowały się jakieś szyny? Były z drewna? Kamienia?

Nie zachowały się, bo ich po prostu nie było.

Jak to?

Praktyczni i oszczędni Rzymianie zamiast rozbudowywać infrastrukturę (a nie było wtedy funduszy unijnych, tylko skromniejsze – imperialne), woleli pieniądze przeznaczać na szkolenie siły

transportowej. Proszę pana – dzięki surowym szkoleniom bawoły chodziły jak po sznurku!

Nie wierzę!

Ale tak było. Zachowało się zresztą zniekształcone wspomnienie tego tramwaju w języku - mówimy, że tramwajami jeździ „bydło”. Językowa archeologia potrafi być pasjonująca, nie wie pan?

Oczywiście, pasjonuję się tym w wolnych chwilach. Zastanawiałem się, skąd się wzięło na przykład moje nazwisko.

Skąd inąd?

Panie Janie, prapradziadek mój był fryzjerem, no golibrodą przy Trakcie Piotrkowskim. Miał taki szyld malowany „Golenie - Strzyżenie. Trakt Piotrkowski 104”. Jednak, gdy w życie wszedł ukaz carski „O harmonii i ładzie w krajobrazie Polesia i Królestwa”, wprowadzono podatek od szyldów, od ilości słów. Prapradziadek zamalował więc część słów, został „Gol - Piotrkowski”, I tak zaczęto nazywać jego a potem potomków. A pańskie nazwisko ma coś wspólnego z poezją slamową, czy może pochodzi z czeskiego słowa „slama”, „slamowy zapal”?

Nie. Slama to pejoratywne określenie lekkomyślnego pracownika jatki końskiej stosowane wiosną 1856 r. na południowych okrajach miasteczka Arschstein. Jestem jego potomkiem w ukośnej linii, z lekką domieszką genów farmazońskich.

Wspomnił pan o łódzkich wykopaliskach. Archeologia totalna chyba nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa? Oczywiście, że nie. Mamy teraz niepowtarzalną okazję odsłonić wiele mroków miejscowej historii. Badania archeologiczne w Łodzi są obecnie intensyfikowane i można śmiało powiedzieć, że Łódź jest światową stolicą metodycznego kopania w ziemi. Imponujące są zwłaszcza szeroko zakrojone badania na trasie wczesnośredniowiecznego przemarszu Wizygrotów i Hunów, którzy doprowadzili potem do bolesnego upadku Imperium Rzymskiego – na tak zwanej trasie W-Z. Potem i krwią. Była to dowodnie rytualna droga od ich zachodnich siedlisk na Rethkynii na uroczysko Fizev.

Tak, to imponujące wykopaliska, inne obfitujące w odkrycia prowadzone są nieco dalej na północ.

Owszem, a rozmach tych przedsięwzięć budzi zrozumiałą zazdrość w innych ośrodkach. Stąd niestety permanentne przemilczenia w literaturze fachowej i niezasłużenie negatywne opinie wyrażane przez kolegów z Odrzywołu, Kiełczygłowów i Rękoraju, że poprzestanę na wymienieniu kilku regionalnych placówek. Tymczasem my tutaj spodziewamy się odkryć nasze łódzkie Forum Retro-Romanum! Szukamy trochę na ślepo w pobliżu E.C.1, która to nazwę zapisał Piliniusz Starszy jako Erecta Calisia Primo, co świadczyłoby za tym, że obozowisko placu Wolności nie było pierwsze. A odkryta soczewka wody zawiera być może jakieś artefakty (liczymy na amfory, monety i zapewne amonety z moforami). Sam jej kształt wskazuje, że jest po części dziełem rąk ludzkich i mogła niczym jukatańskie cenote pełnić rolę kultową – jako miejsce składania ofiar z przypadkowo pojmanych podróżnych. Niestety, mało mamy na razie znalezisk w postaci rzeźb. Sugestywną pamiątką rzymskich czasów jest importowany posąg odaliski z parku im. Klepacza. Pozostał z niej cokolwiek – figura ze względu na nieprzystojność została zdeponowana w dziale prohibitów Urzędu Dzielnicego.

Co działo się potem, po upadku rzymskiego miasta?

Ciągłość tkanki została przerwana. Nieprzebyte bory i puszcza zarosły rzymski zespół osadniczy niczym dżungla budowle Meksyku i Gwatemali. Drewniane stropy przegniły, gliniane ściany rozpadły się, a płoty rozplotły. Tylko pieśń, jak to zwykle bywa, uszła cało! Dopiero w średniowieczu pojawiły się pierwsze trwałe budowle. Z tego okresu zachował się fragment zamku wzorowanego z

dużym prawdopodobieństwem na kilku krzyżackich budowlach obronnych Warmii stawianych przez komtura Wolframa von Molibden. Niestety, cenny zabytek padł swego czasu ofiarą nietolerancji antykonserwatorskiej i został wyburzony niemal do cna, a cegły wywieziono do Syberii i Palestyny. Jedyne zachowane fragmenty to prawdopodobnie dansker z erkerem (proszę koniecznie sprawdzić w słowniku, panie Krzysztofie), jego przypory można oglądać przy ulicy nomen omen Olsztyńskiej. W przededniu nowożytności budowano też u nas wieże rodowe, w czym celowali zwłaszcza osiedlający się w okolicy elokwentni kupcy z Banatu i zdeklasowani emigranci ze Swanetii. Jak wiemy, i jedni, i drudzy złączyli się w jedno z miejscowymi, o czym tak pięknie pisał łódzki poeta Chaim Wasserzug: „Gorale kaukascy, banackie mondrak chętnie biorą za żony łuckie hoże lale” (to ze zbioru „Czółkiem po czole”, Jaffa-Ozorków 1935 – zna pan?) Mieliliśmy niedawno dzień poezji...

Szkoda, że nie ocalało więcej pieśni i budowli, choć wiele nosi chyba znamiona obronnych...

Budowli obronnych owszem (pieśni mogą być tylko zaczepne, proszę pana). Przekształcono je później dość brutalnie w fabryki. Niestety, nie zachowały się najciekawsze z nich, ale kilkanaście podobno zaadaptowano na wieże wodne i obmurowano fabryczną cegłą – maszynówką. Z tym, że działało się to już później, za czasów niejakiego Stanisława Staszica z Piły (Staschütza von Trunken, jak chcą niektórzy rewizjoniści). Bardzo dwuznaczna postać!

Dwuznaczna? Myślałem, że dobrze zasłużył się Łodzi?

Czym, do diaska? Nie wie Pan?! To przecie on swymi nierozważnymi decyzjami sprowokował dziki i chaotyczny rozrost zacisznego uzdrowiska nad Łódką i Nerrem. Widział pan zresztą jego pomnik w parku? Charakterystyczny płaszcz, postawiony kołnierz, posępne spojrzenie. Ten wygląd sugeruje coś złowrogiego - to był najprawdopodobniej wampir. Zdaniem wielu, po to tylko rozbudował miasto, by wysysać oraz pić krew robotnic i robotników!

A z czego konkretnie wysysał?

Z palca!